# TYGODNIK KULTURALNY

UKAZUJE SIR Z "NOWINAMI RZESZOWSKIMI"

Nr 21 (191) Rok V 30 V 1965 r.

# Niedziela, 30 maja 1965

Godzina 6.00... Znakomita większość ponad 19-milionowej rzeszy wyborców zapewne jeszcze śpi. Ale dla 145 tysięcy pracowników aparatu wyborczego dzień rozpoczął się już przed wieloma godzinami. Dzień wyjątkowy, dzień oznaczony w kalendarzu wyborczym czerwonym ko-

Kalendarz ten przypomina wyliczankę przed startem rakiety: dziesięć, dziewięć... sześć... cztery... dwa, jeden. START! — tyle tylko, że liczy się w nim dni, a nie sekundy. Zaczyna się ten kalendarz najpóźniej 57 dnia przed wyborami. Już 23 marca powołano Państwową Komisję Wyborczą. Potem w kalendarzu robi się coraz ciaśniej. Ustala się liczbę członków rad narodowych, okręgi i obwody, listy kandydatów do Sejmu i rad narodowych, zatwierdza ważność zgłoszonych list itp. Równolegle rozpoczyna się praca nad listami wyborców. Ustalenie, wyłożenie, sprawdzanie, rozstrzyganie spraw spornych i usuwanie pomyłek, Wszystko w ścisłych terminach, których nie wolno naruszyć ani o dzień. A przecież to nie drobiazg ustalić i wypisać te ponad 19 milionów naruskie imion i adresów. zwisk, imion i adresów.

Ale wreszcie wszystko już jest gotowe. O pierwszym brzasku Iub zgoła szarym świtem, w 16.742 obwodowych lokalach wyborczych w ca-łym kraju i poza jego granicami — na statkach i w polskich placówkach zagranicznych — zbierają się członkowie komisji wyborczych. Ostatni rzut oka na wszystko. Pomieszczenie udekorowane, oczywiście, nie ma w nim żadnych apeli wyborczych. To zakazane. Agitacja może się odbywać tylko poza jego ścianami. Na stole leżą sprawdzone spisy wyborców, koperty i kartki do głosowania z nazwiskami kandydatów i stemplem komisji wyborczej. Kabiny lub zasłony zapewniają tajność głosowania. No, i najważniejsze — urna. Po komisyjnych oględzinach, przewodniczący pieczętuje ją i od tego momentu do godziny 22 (chyba, że wszyscy wyborcy co do jednego oddadzą swe głosy wcześniej) nikt

że wszyscy wyborcy co do jednego oddadzą swe głosy wcześniej) nikt nie ma prawa naruszyć pieczęci.

O godzinie szóstej zero, zero, otwierają się drzwi. 130 tysięcy członków obwodowych komisji wyborczych czeka na pierwszych wyborców. Mijają godziny Kolejni wyborcy wchodzą do lokalu, zbliżają się do stołu, przy którym komisja ustala ich tożsamość za pomocą dowodu osobistego lub innego dokumentu. Jeśli ktoś był na tyle roztargniony, że go nie wziął, a komisja go nie zna, wystarczy zaświadczenie dwóch innych obywateli znanych komisji. W większości wypadków jednak nie ma taklej potrzeby. W obwodzie głosuje zazwyczaj od 1.000 do 3.000 obywateli, mieszkających nie dalej niż w promieniu 5 kilometrów od miejsca głosowania. Większość ludzi po obu stronach stolika zna się przynajmniej z widzenia.

Każdy dostaje trzy, albo cztery kartki. To zależy, Wszyscy wybierają do Sejmu i do rad narodowych wszystkich szczebil. Ale szczebil jest różna ilość. Jedni wybierają jedynie do rad dzielnicowych i miejskich (w miastach na prawach województw), inni do gromadzkich, powiato-

rozna nose. Jední wypierają jedynie do rad dzielnicowych i miejskich (w miastach na prawach województw), inni do gromadzkich, powiatowych i wojewódzkich lub np. do miejskich, powiatowych i wojewódzkich. Zresztą, na każdej karcie napisane jest do jakiego organu władzy kandydują umieszczeni na niej kandydaci. Poza tym przecież w toku kampanii wyborczej wszyscy i tak zdążyli się z nimi zapoznać. Są oczywiście, wyjątki. Obywatele, którzy w dniu wyborów znaleźli się poza swoim miejscem zamieszkania i dysponują odpowiednim zaświadczeniem z macierzystego obwodu, mogą w każdym zakątku Polski nie tylko wybierać posłów na Seim z miejscowej listy ale również rad-

nie tylko wybierać posłów na Sejm z miejscowej listy, ale również radnych do rad narodowych z tych terenów, na których się znaleźli.

Obywatel, który przekracza próg obwodowej komisji, może skorzystać z kabiny czy zasłony lub nie. Jeśli jednak skorzystał, to na straży tajności jego głosu staje 124 artykuł KK, grożący za jej naruszenie kara aresztu do roku lub grzywną. To jeszcze najłagodniejszy artykuł. Za uniemożliwianie głosowania, głosowanie bez uprawnień, przymuszanie, grantaż przykunstwo padużycie przy sprzykunszanie, jest kandydziów. szantaż, przekupstwo, nadużycia przy sporządzaniu list kandydatów i wyborców oraz przy obliczaniu głosów itp. prawo przewiduje karę do 5 lat więzienia lub aresztu. Surowa Temida strzeże bacznie praworządności przy tak ważnym wydarzeniu politycznym, jakim są wybory.

Czas płynie, większość wyborców po wypełnieniu obywatelskiego obowiązku kontynuuje niedzielne zajęcia, ale aparat wyborczy trwa na swoich posterunkach. Oprócz obwodowych komisji, w których się od-bywa głosowanie, za przebiegiem wyborów śledzi prawie 15 tysięcy członków okręgowych i terytorialnych komisji oraz najwyższa władza - Państwowa Komisja Wyborcza. Z dołu do góry ida mel-

dunki o przebiegu głosowania. Jednocześnie wybory do Sejmu i rad narodowych wymagają nieco bardziej skomplikowanego aparatu. Obwody do głosowania są wspólne, (Clag dalszy na str. 3)



Fot. Z FOSTEPSKI

Wszyscy urodzili się 30 maja 1947 roku. Dokładnie 18 lat temu. Dzień ten obfitował zarówno w wydarzenia na arenie międzynarodowej, jak też w kraju i w województwie.

Kiedy w domach państwa Sowów, Kluzów, Bombasiów, Mrozów, czy Koniów fetowano na ich cześć i zastanawiano się, jakie im nadać imiona, w Chinach toczyła się woj-na. W strefie brytyjskiej Niemiec powstawały zalążki nowej, groźnej armil. Były to na razie tzw. pomocnicze oddziały, składające się z b. żohnierzy niemieckich, ubranych w mundury podobne do mundurów brytyjskich. Agencja prasowa poda-jąc do publicznej wiadomości te in-formacje opatrzyła ją tytułem: formację opatrzyła ją tytułen "Czarna Reichswehra 1947 roku".

O świele greeka partyzantka generała Markosa wysadziła pociąg z żolnierzami rządowymi w południowym

nierzami rządowy.
Pindusie.

We Włoszech trwał w dalszym ciągu kolejny kryzys polityczny. Były
premier de Gasperi od kilku dni nie
mógł sklecić nowego rządu.

no byłym marszalku Rze-

Wdowa po byłym marszałku Rze-szy Emma Goering stanęla przed sa-dem denazyfikacyjnym w Auerbach. Koncerny anglosackie zapowiedzia-ły, że będą finansować przemysł zaglebia Ruhry.

W Holandii, w Hadze, doszło do starcia strajkujących rebotników z policją. Ludzie wyszli na ulice, aby zaprotestować przeciwko angażowa-niu się rządu holenderskiego w woj-nę przeciwko republice Indonezji.

Rada Ministrów rzędu polskiego uchwaliła tekst projektu ustawy o walce z drożyzna. Równocześnie powolywano terenowe komisje specjalne do walki z paskarstwem i czarna gieldą. Trudniących się nielegalnym

## EDWARD WISZ

handlem mlano karać więzieniem ! grzywnami lub kierować do pracy przymusowej.

Zawario umowę o współpracy go-spodarczej i wymianie dóbr między Polską a Ludową Republiką Jugo-

Warszawie rozpoczęto

W Warszawie rozpoczęto prace przy budowie dworca głównego.
Polska delegacja handlowa udala się do Moskwy.
Wincenty Pstrowski wezwał do wspólzawodnictwa górników kopalni wegla z całej Polski.
Jerzy Putrament, ambasador Polski w Paryżu cdwiedził Kraków.
W Toruniu urodziły się słostry syjamskie. Dziewczynki miały wspólną klatitę piersiową i jedno serce, dwie pary rak oraz zrośnięte głowy i szyje. Niemowięta zmarły po kilku

szyje. Niemowięta zmas, minutach. Jedna z krakowskich gazet zamieś-ciła ogłoszenie: "Jeżeli cierpisz mo-rainie, potrzeba ci dobrej rady, zalnie, potrzeba ci dobrej rady, zalnie, woją przyszłość, uralnie, potrzeba ci dobrej rady, choesz poznać swoją przyszłość, u-daj się do słynnej chiromantki Eu-genii Palej, która naukowo określa charakter, zdolności i przyszłość – Kra ków, Krowoderska 19 m. 5". Ile lu-dzi skorzystało w tym dniu z rad mądrej wróżki", również z naszego województwa, kroniki niestety nie

oodaja.

Naczelna Rada Odbudowy Warszawy przychylając się do prośby Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego Odbudowy Stolicy wyraziła zgode na wyasygnowanie 50 proc. wpływów na odbudowe Jasla.

W Kolhuszowej pojawił się pierwszy autobus PKS. Spełniał tę rolę
pochodzący z demobilu ciężarowy
samochód kryty plandeką brezentową marki "Dodge". Opuszczone burty samochodu służyły izko tawki. Do
wnetrza wchodziło się po stalowej wnetrza wehodziło się po stalowej Irabince.

Wojskowy Sad Rejonowy w Rzeszo-wie wydeł wyroki na członków ban-dy "Tarzana" i "Zubryda". Uzbrojony w broń maszynowa i

Uzbrojony w broń maszynowa i granaty oddział UPA napadi na po-terunck MO w Birczy, Atak został

odnarty. We wszystkich powiatach przysta-piono do organizowania tzw. kuchni

Władze powiatowe Lubaczowa wy-słosowały do władz wojewódzkich memoriał, w którym prosity o po-moc w organizowaniu zdekompleto-

wanej służby zdrowia. Na 47 wsi i 4 miasta było tam wówczas tylko 4 le-

W Rzeszowie odbył się manifesta-

W Rzeszowie odbył się manifesta-cyjny pogrzeb pięciu żolnierzy po-ległych w walkach z faszystowskimi bandami UPA. "Dziennik Polski" poinformował, że artystka i równocześnie dyrektor-ka teatru rzeszowskiego, Wanda Sie-maszkowa czuje się znacznie lepiej po przebytym niedawno ataku serca.

W Rzeszowie i Przemyślu odbyly się sesje Miejskich Rad Narodowych. W Rzeszowie podjęto uchwa-lę zobowiązującą radę do kontynuowania przerwanych prac przy za-kładaniu chodników po obu stro-nach ulicy Lwowskiej i zaciągnię-cia pożyczki w wysokości 1,200 tys. złotych na budowę chłodni. Natomiast w Przemyślu rozdysponowano kwotę 2 mln złotych otrzymaną z Ministerstwa Administracji Publicznej na wypłate zaległych pensji urzędnikom i naprawę zepsutych wodociagów.

W Rzeszowie zebrani na naradzle burmistrzowie, wójtowie i soltysi s powiatu leskiego przedstawili katastrofalny stan gospodarki w powie-cie. W samym Lesku brak światła l artykulów pierwszej potrzeby. W całym powiecie było tylko 26 koni.

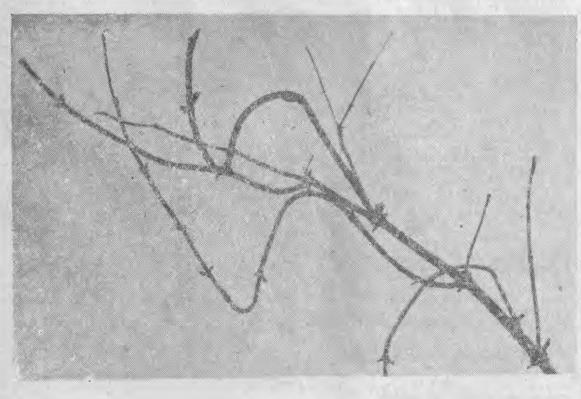
Jedyne dwa rzeszowskie kina → "Apollo" i "Zachęta" wyświetlały film produkcji polskiej "Zakazane plosenki'

Powtórzony mecz o mistrzostwo Klasy A okregu sovia - Sokól zakończył się zwycięstwem Resovii 2:0.

Był wtedy plątek. W całym wo-jewództwie urodziło się w tym dniu 118 dzieci. Ile z nich mieszka do dziś na terenie Rzeszowszczyzny nie wiadomo. Niektórych udało mi się odszukać. Wszyscy byli zadowoleni, že po raz pierwszy w życiu skorzystają z prawa głosowania (akurat w dniu wyborów kończą 18 lat). Dawali mi de zrozumienia, że głosując na kandydatów FJN spełniają coś więcej aniżeli tylko obywatelski obowiązek. Jacy są? Moim pierwszym roz-

mówcą miał być Tadeusz Sowa z Kakolówki. Niestety, nie zastałem go w domu. Przed niespełna miesiącem Tadek spakował manatki i z grupa kolegów wyjechał do województwa wrocławskiego sadzić las. W każdym roku z Kakolówki wyjeżdza bardzo dużo mlodzieży na sezonowe roboty w lasach. Wyjeż-dżają na Ziemie Zachodnie i Północne albo w Bieszczady. Co ich ciąg-nie? Na ogół nieżły zarobek i chęć poznania rodzinnego kraju.

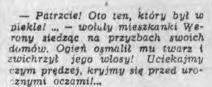
Ojciec Tadeusza pokazuje list od (Ciag dalszy na str. 4)



Fot. Z POSTĘPSKI

#### 700-lecie urodzin Dantego

# Powrót do Beatrycze



Zapisal to pierwszy biograf Dantego, nieomal współczesny Giovanni Boccacio, podając rów-nocześnie rysopis autora "Boskiej Komedii": "Sredniega wzrostu, lekko pochylony, pelen powagi i slo dyczy. Twarz wydłużona, nos orli, oczy duże, silnie zarysowany podbródek, cera ciemna, obfite, czarne kędzierzawe włosy. Melancholijny i zamyślony, ubrany bardzo staran-

Fakt podróży poety do Piekla, Czyśćca i Nieba uważany był przez współczesnych jako relacja z rze-czywiście odbytej podróży. Pow-szechnie uważano, że Dante naprawdę w dniu 7 kwietnia 1300 roku, w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek rozpoczął swą wędrówkę. Zablądziwszy w ciemnym leste, do którego "nie umiem powiedzieć, jak tam wszedlem" – pisze – napotkał bramę do Piekła z napisem: "per me si va nella citta dolente" – przeze mnie droga w miasto boleści - droga do potepionych - którzy wchodzicie, porzućcie wszelką nadzieję!

Co wiecej, Dante sam usilowal utrzymywać czytelników w przekonaniu. że istotnie odbył taką pod-róż, a jego poemat – "Boska Ko-media" – jest wiarygodnym jej opi-sem, reportażem z zaświatów, jak byśmy to dziś określili. Wierzono w to, gdyż Dante uchodził w mniema-niu swych współczesnych za mędrca, bicglego we wszystkich sztu-kach i naukach, nie wyłączając ma-gii. Nawet akta papieskie z 1319 roku zanotowały istnienie wybitnego maga w osobie "maestre Dante Aleguiro di Firenze". Więc i jego podróż w zaświaty uważano za rezultat niezwykiej wiedzy i mocy magicznej, a zawarte w poemacie jej opisy traktowano jako relacje naocznego świadka, błądzenia w lesie, który umiejscawiano w górzystych okolicach Casentino, w Toska-nii, druga doba w Piekle, trzecia w podróży ze środka Ziemi, gdzie znajduje się najniższy krąg Piekla, trzy noce i dwa dni w Czyśćcu oraz ostania doba w Niebie. Tak wedle zapodań samego pcety i wierzeń współczesnych jego czytelników wy-glądały "realia" tej wędrówki – która w istocie rzeczy była wielką rozprawą Dantego z jego osobistymi wrogami, z ówczesnym światem po-litycznym i moralnym, z papiestwem i ze społeczeństwem pograżonym w zbrodni i wszelkiego rodza in wysterkach.

Pełne wyrazu, grozy, a zarazem poezji opisy kar i mak plekielnych oraz wizerunek najsłodszej jego oraz wizerunek najslodszej jego przewodniczki – umiłowanej za życia Beatrycze, zapewnity "Boskiej Komedii" nieśmiertelność u potomnych. Opisane przez Dantego postacie, z którymi zetknął się w zaświatach, były zbyt bliskie i nazbyt dobrze znane ówczenym, ażeby nie przejać się jeh lasem. Totaż dle doprzejać się jeh lasem. Totaż dle doprzejać się jeh lasem. Totaż dle doprzejać się jeh lasem. przejąć się ich losem. Toteż dla ówczesnego czytelnika poematu naj-waźniejszą bodoj jego treścią były opowiadania o znanych im faktach i rozważania Dantego na ten temat, reakcje jego na to, co widzi i co słyszy. Dziś, po siedmiu wiekach, historyczny klucz do opisów z "Bos-kiej Komedii" już nie wystarcza: is-totnym walorem dziela Dantego – jak twierdzi Benedetto Croce - dla współczesnego nam człowieka jest poezja, glebia myśli i piękno arty-styczne poematu, niezależne od przesłanek historycznych, politycznych i filozoficznych.

Nieśmiertelność zapewniła Dante-mu "Poska Komedia" ale trwale piękno żywej po dziś dzień poezji tkwi w jego lirykach "Vita nuova", które były własciwym zawiązkiem poematu. Liryki te są poświęcone bezgranicznej, namiętnej, zmysłowej, pelnej zdrad i przeniewierstwa, skruchy i żalu, wyidealizowanej miłości do Beatrycze Portinari, późniejszej przewodniczki Dantego w podróży po zoświatach. Niewiele jest w literaturze światowej utworów, które by z takim oddaniem, z taką ciębią uczucia i kultu dla ukochanej kobiety opiewały jej postać i własne uczucia miłosne. Szkolą były poecte pieśni trubadurów pro-wansalskich i gorąca hiszpańsko-arabska liryka milosna, ale bez udziału własnego geniuszu i serca nigdy by nie uskrzydlie swej twór-

Beatrycze zobaczył po raz pierwszy mając dziewięć lat - powtórnie spotkali się w osiemnastej wiośnie ich życia; byli równolatkami. Wtedy spod jego pióra wyszedł pierwszy sonet, a niebawem rozdzwonił się w calq gamę canzonn i pieśni milosnych. Pomimo że Beatrycze wychodzi za mąż za kogoś innego, milość ich trwa, zaciemniana jedynie burzami w sercu poety. Dante nie dochowuje wierności swej ubóstwianej - jak paciorki różańca różne kobiety przesuwają się przez jego życie, ale naprawdę kocha jedynie 34 jedną, Beatrycze. W dwudziestym szóstym roku życia Beatrycze umiera. Dante rzuca się w wir życia publicznego, które niebawem przynosi mu gorycz wygnania.

"Miałem cudowną wizję, która mi nakazała nie mówić więcej o tej świętej — o Beatrycze — aż do momentu, w którym będę mógł godnie o niej rozprawiać – pisal Dante. – Mam nadzieję powiedzieć o niej to, co niedy o żadnej nie było powie-

I nopisal poemat, do którego jak sam mówi - przylożyły rękę ntebo i ziemia: "il poema sacro, al quale ha posto mano e cielo e tierra" ... I, przede wszystkim, Beatry-

ADRIAN CZERMINSKI



Fot. JANUSZ WITOWICZ

MARIA CECYLIA GUZIOŁEK

# Prowincjonalny czy europejski?

Od zakończenia V Dni Muzyki Ka-meralnej w Łańcucie upłynęto do-statecznie wiele czasu, aby mós spo-kojnie, beż taryfy ulgowej omówić niektóre prodiemy tej imprezy. Boh-dan Pociej recenzując w "Ruchu Mu-zycznym" (nr 14/62) II Dni — Łań-cut 1962 r. pisał "o urokach prowin-cjonalnego festiwalu". Pamiętam, jak wiele ziej krwi wywołało to sformu-łowanie, użyte w dodatku w tytule ofowanie, użyte w dodatku w tytule o-mówienia. – Jak to? – pytano z o-burzeniem – czy festiwal, w którym biorą udział zespoły kameralne z głównych ośrodków muzycznych kra-ju, czołowe zespoły kameralne i najlepsi soliści (wymienić tu chociaż-by Chór Kameralny Filharmonii Krakowskiej z dyrygentem Józefem Bo-kiem, Kwartet Łódzki i Halinę Łukomską) — jest "prowincjonalny"? Rzeszów, czy Łańcut rzeczywiście daleko leżą od Warszawy, czasem aż za daleko, ale przecież nie miejsce im-prezy decyduje o jej prowincjonal-ności czy światowej randze, tylko jej poziom i rozmach!

Od owego sporu minely trzy lata, odbyły się dwa kolejne spotkania lańcuckie (trzecie zorganizowane odwołano) ! — smutno mi Boże — Bohdanowi Pociejowi trzeba przyznać rację. nowi Pociejowi trzeba przyznac racją. Dni Muzyki Kameralnej są przeuro-czą imprezą, ale zasięgiem swym nie obejmują więcej niż Rzeszów — Łańcut i najbliższe okolice. W ciągu pięciu lat ogromnie podniosty poziom wykonawczy, bardzej ujednoliciły program, zdolały pozyskać na wystę-py (ale nie do statej wspótpracy) rzeczywiście czołowe polskie grupy ka-meralne. Na estradzie zamku łańcucmeraine. Na estradzie zanku tancuc-kiego wystąpiło nawet 5 zagranicz-nych zespołów instrumentalnych i wo-kalnych — z Czechosłowacji (2), NRD, Wegier I Belgii. Do instrumentarium Państwowej Orkiestry Symfonicznej przybył wysokiej jakości klawesyn, bez którego nie mogło być mowy o wykonywaniu muzyki dawnej. Strona artystyczna Dni Muzyki Kameral-nej ogromnie cieszy. Poziom z roku na rok jest wyższy, może zadowolić wiel-kich smakoszy sztuki muzycznej. Podstawy, aby łańcuckie wieczory Podstawy, aby łańcuckie wieczory muzyczne zaczęty się liczyć na kul-turalnym rynku k r a j o w y m zostały stworzone! Zabłysneł piękny klejnot, któremu dotychczas nie po-trafiono dać godnej oprawy, zmniej-szajac jego wartość. Nie łudźmy się, że zabytkowe wnetrza zamku wystarczą, aby przypiąć Dniom Muzyki Kameralnej etykietki: "impreza ogólno-polska", a nawet — jak niektórzy chca "spotkania miedzynarodowe". Zbyt wcześnie na to i jeszcze żaden wróbel nie ćwierka, że etykietka jed-na czy druga będa wkrótce aktualne. I wydaje się, iż wielu milośników Dni z coraz większym zaniepokoje-niem patrzy na nieumiejctne wyko-nywanie ram imprezy, przekreślające jej zadania popularyzatorskie kame-ralistyki i zajecie miejsca, które z u-

Koncertom spotkań łańcuckich co roku przeciętnie przysłuchuje się po-nad 2 tys. osób. Tyle statystyka. Można zawo'ać: sukces! I na pewno byłby to sukces, gdyby nie pewne zja-wisko... Przeciętnie na każdym koncercie jest około 100 dzieci, siedzą

wagi na poziom artystyczny powinna

stłoczone w ostatnich rzędach. Ci, skądinąd bardzo wzorowi i wrażliwi słuchacze, rekrutujący się z uczniów ogniski i szkóż muzycznych za Stalowej Woll, Mielca, Krosna Jarosławia i Rzeszowa — wywołują we mnie jakleś uczucie buntu. Koncerty rozpoczynają się, o przepraszam, mają zaczynać się o godz. 18 co "im" się rzadko udawało, kończą daleko po godz. 20. Doliczyć musimy jeszcze czas na powrót do domu. Dziecko w wieku szkolnym nie kładzie się spać przed godz. 22, a to już nie jest dopuszczalne. Jak wygląda udział dziecka następnego dnia, w lekcjach, każdy może sobie wyobrazić. Czy więc pozbawić młodzież muzyczną poniżej 18 lat tak kształcących koncertów? Byłoby to popadanie z jednej skrajności w drugą, Wydaje mi się, że jedynym wyjściem z tej sytuacji jest 18 lat tak ksztakczych koncertów? Byłoby to popadanie z jednej skrajności w drugą. Wydaje mi się że jedynym wyjściem z tej sytuacji jest organizowanie koncertów, czy półkoncertów dla młodych melomanów w godzinach popołudniowych, naturalnie w sali balowej, w pełnym spiendorze atmosfery festiwalowej. Koncerty dla uczniów szkół muzycznych województwa i zalnteresowanych ognisk muzycznych trzeba poprzedzać pogadankami, wprowadzającymi w wykonywana muzyke. I tylcymi w wykonywana mizyke. I tyl-ko wówczas uczestnictwo w impre-zie spełni swój cel. Konia z rzędem temu, kto wierzy, że którekolwiek dziecko zrozumiało koncert Madrygadziecko zrozumiało koncert Madryga-listów Filharmonii Słowackiej z Bra-tysławy. Słuchanie takiego specjali-stycznego koncertu bez przygotowa-nia, może tylko spaczyć smak i znie-chęcić raz na zawsze do słuchania u-roczych i dowcipnych madrygałów. A takiego zamierzenia festiwal nie-

Dodatkowe koncerty kosztuja, a wiadomo, że kiesa Dni nie jest bogawiadomo, że kiesa Dni nie jest boga-ta. Nie wydaje mi się jednak, aby ten postulat nie był niewykonalny. zainteresowanymi czynnikami oddaje czesto niezastapione usługi.

Gwoli zbliżenia twórczości kameralnej do słuchaczy eksperymentalnie wprowadzono w bieżącym roku krótkie prelekcje w przerwie koncertowej. Było ich trzy, ale tylko jedna speiniła swoje zadanie, prelekcja o muzyce plebejskiej i dworskiej XVII w., którą wygłosił dr Jerzy Golos orzed występem zespołu "Musicae Antiquae Collegium Varsoviense". Mówił o utworach, które później ustyszeliśmy. Dwie inne prelekcje były nieporozumieniem. Obeimowały zbyt szercki materiał i wyglaszane były zupełnie w oderwaniu od koncertu. Mimo tej nieudanej próby, pomyst ten warto podtrzymać, tylko wwypadku powiązania teorii z praktyką. Np. Koncerty — wspamnia-Gwoll zbliżenia twórczości kametyką. Np. Koncerty — wspomnia-nych madrygalistów słowackich i bruk elskich śpiewaków ogromnie ź cyskały otrzymując właściwe słowo

Umiejatności organizacyjne są jesz-cze cechą nader rzadką u nas Polaków Niewiele imprez może pochwalić się ak wapaniałymi organizatorami i gospodarzami, jak na przykład Festi-wal Polskiej Picsenki, który dzięki nim jest festiwalem w pełnym tego słowa znaczeniu. Rzeszów jakoś nie potrali zapowiedzieć swego świeta muzyki, albo uważa, że gdy sala na 300 miejsc jest zajęta (nie patrząc przez kogo) — sukces pelnyl Ta prze-

Umiejętności reklamy - informacji Umiejętności reklamy – informacji świetnie opanował Zespół Warszawskiej Sceny Kameralnej, który w dniu swego występu urządził przy wejściu do zamku wystawę plakatów sztuk i koncertów ze swego repertuaru. Piękna karta wizytowa! I żał mi było, że nikt nie wpadł na pomycł okanonowania w zamku knie zał mi było, że nikt nie wpadi na po-mysł eksponowania w zamku łań-cuckim plakatów ł afiszy muzycz-nych, łącznie z afiszem nieodbytych III Dni Muzyki Kameralnej. Urządzo-nie takiej wystawki, może nie ko-sztować ani przysłowiewego grosza. Wszystkie niedostatki starano się

dotychczas usprawiedliwiać brakiem odpowiednich funduszów. Podobno na pieniedzach świat się kręci, ale wiadomo, że myślenie z olówkiem w ręku, przyniosło już niejednemu nieznane fortuny.

Podjelam tylko niektóre sprawy i sprawki związane z organizacją i przebiegiem Dni Muzyki Kameral-nej w Łańcucie. Dotychczas dysku-towano je raczej zupełnie kuluarowo. Pożytek żaden. A spraw "do za-łatwienia" jest jeszcze o wiele, wiele wiecej. Rozmawiałam na przykład prowadzącym stoisko z wydawni-ctwami muzycznymi, który zupełnie sobie chwali obroty dokonane w czasobje chwali oproty dokonane w cza-sie festiwalu, i żałuje, że nie spro-wadził różnych poszukiwanych ksta-żek. – W przyszłym roku – moje stolsko będzie już inaczej wyglądało - stwierdził. A czy do eksponowania sprzedaży swych pozycji nie warta byłoby zaprosić Państwowe Wydaw-nietwo Muzyczne, które przecież ma siedzibe w pobliskim Krakowie?

O Dniach Muzyki Kameralnej w Lancucie mówimy szumnie festiwal, mamy żal za określanie tej imprezy jako "prowincjonalnej" itp., itd., Zrobiono wiele z poważnych spraw, ignorując zupełnie wszystko, co mogłoby uświetnić jedyne spotkania muzyczne. A festiwal to święto, któ-re musi mieć godną oprawę. Plaka-ty Dni Muzyki Kameralnej na uli-cach Warszawy (!) nie zmienią faktu, ze ich tu w stolicy województwa nie było! I dopóki strona reprezentacyjna i organizatorska "nie zagra" o-graniczmy się do skromnego określa-nia tej imprezy jako Dni Muzyki Ka-meralnej. Wszystkie szumne przy-miotniki nie zastąpią niedokonanej roboty. Jednak jestem optymistka i wierze.

że doczekam sie polskiego festiwa-że doczekam sie polskiego festiwa-lu muzyki kameralnej, skromnie zwanego Dniami Muzyki Kameralnej w Łańcucie!



Fot. BOGDAN LOEBL

RYSZARD BILSKI

# Chwila wspomnień



to to bodajże przed rokiem. Zdzidiwieki piynące z głośnika umieszczonego nad głównym wejściem do
zamku — muzeum w Łańcucie. Niestety, nic nie rozumieli, ba, nie zdolali nawet zorientować się w jakim
języku mówił spiker. Ktoś odkrył, że
spiker mówił "od tyłu". Najprawdopodobniej rozregulowały się głowice
magnetofonu i odtwarzały nie swoje pasma. je pasma.

je pasma.

Nie wiem, czy to było właśnie powodem, że zrezygnowano z nadawania przez głośnik ogólnej, wstępnej
informacji o zamku łańcuckim, uzupełniajacej opowiadania przewodników, ale od tego czasu coraz rzadzlej
korzystano z pomocy- magnetofonu,
aż w końcu głośnik zamilki zupełnie. Zastąpić go ma – oby jak najwcześniej – film dźwlękowy, który
w ciągu 20–25 minut wprowadzi
zwiedzających nie tylko w pałacowe

wnętrza, lecz także ujawni źródła bogactwa, drugą stronę medalu, o której zwiedzający, niestety, często bardzo mało wiedzą. Zachwyca ich przepych, bezcenne dziela sztuki... i zasługi Potockich, dzięki których

zapoblegliwości, staraniom i umiejęt-nościom to wszystko zgromadzono. Osoba Połockiego interesuje niektórych bardziej niż znajdujące się w zamku bardziej niż znajdujące się w zamku dzieją sztuki. Zadają przewodujkom czesto kompromitujące pytania: w której łazience i wannie kąpał się Potocki, czy dosypywał soli do wody? Z wielkim szacunkiem odnoszą się do o s o b i s t y c h sprzetów Potockiego, bez mała tak, jak m u s i ała to czynić kledyś służba. Wylaśnienia przewodników, informacje o źródłąch bogactw, opowiądania o nędzy pracujących na folwarku chłopów, niestety, nie są zbyt przekonywa się z komunikatywne, aby zwiedza-

jący muzeum zdołali objąć i poznać ogrom spraw i problemów związanych z latyfundium łańcuckim. Nadzieja, jak powiedzieliśmy, we wspomnianym filmie..., a tymczasem otwarto w muzeum bardzo interesujacą wystawe, która synietycznie laformuje o drugiej stronie medalu ordynacji łańcuckiej. Choć ekspozycja poświęcona jest w zasadzie 26 rocznicy zakończenia reformy rolnej na Rzeszowszczyźnie (uwzględnia przede nicy zakonczenia retormy roinej na Rzeszowszczyźnie (uwzględnia przede wszystkim jej realizację w powiecie łańcuckim), obejmuje wiele spraw związanych z ordynacją łańcucką charakteryzujących doskonale panujące wówczas na zamku i za murem zamkowym stosunki.

Wyprawa myśliwska Alfreda Po-tockiego do Sudanu (1924—1925) kosz-towała 160 tys. dolarów. W tym czasie kobiety zatrudnione w ogro-dach ordynacji łańcuckiej za dzień pracy otrzymywały 60—80 gr. Obok

ziemi obszarniczej wielkich połaci wielkich połaci ziemi obszarniczej istniały karłowate gospodarstwa chłopskie, wegetowały w nędzy setki chłopów nie posiadających ziemi. Ci, którzy pracowali na pańskim otrzymywali bardzo małe, glodowe wynagrodzenie. Choć strajki kończyły się nieraz ustępstwami ordynata, dla wielu chłopów oznaczało to utrate jedynego źródła zarobku. "Pracowalem kilka lat jako fornal w dobrach ordynacji łańcuckiej. O

"Pracowalem kilka lat jako fornal w dobrach ordynacji łańcuckiej. O tym, jak ciężka jest praca fornala, nie trzeba chyba pisać... Zapisałem się bowiem do Związków Zawodowych Robotników "Kolnych", z tą chwilą zostałem wyrzuceny bez żadnego odszkodowania z pracy. Związek wytoczył proces ordynacji, ale trudno było prowadzić z panem proces, a już wygrać go było rzeczą niemożliwą... Dzisiaj już nie potrzebuję procesu... I ja też otrzymam ziemię" – pisał w liście do Biuletynu Reformy Rolnej w 1944 r. Walenty Chmiel, Gluchów, pow. Łańcut.

Reforma rolna na Rzeszowszczyżnie oddała w ręce prawowitych właścicleli blisko 300 tys. ha ziemi. Otrzymali je nie tylko bezrolni, lecz także malorolni i średniorolni.
"Nie posiadałam żadnego majątku...

lorolni i średniorolni.
"Nie posiadatam żadnego majątku...
Pracowałam nie na swoim... Dzisiaj
ziemię tę dostaję na własność. Jestem
wdową po stelmachu (kołodzieju)
pracującym w dobrach ordynacji łańcuckiej. Po śmierci męża nie dostałam
wasty mimo że mi się ona należaja cuckiej. Fo smierci męża nie dosiatam renty, mimo że mi się ona należała i że prosiłam, biagałam o nią przez cały rok... I dzisłaj, kiedy ci wszyscy pokrzywdzeni przez panów, a takich jest miliony, dostają zlemię, chciałabym podziękować przez Biuletyn Reformy Ralpaj tym którzy dają nam formy Rolnej tym, którzy dają nam to, o czym tak długo chłopi marzyli". Teofila Paśko. Krzemienica, pow. Łańcut.<sup>1</sup>)

Antoni Paško i jego brat Julian z Krzemienicy ziemię otrzymali z re-formy rolnej. Zaczęli wówczas nowe życie. Julian wyjechał po jakimś czażycie. Julian wyjechał po jakimś czasie z Krzemienicy na stałe, Antoni zaś nadal pracuje na roli. Matka, której wypowiedź przytoczyliśmy powyżej, niestety, już nie żyje od kilkunastu lat. Ojciec zmarł jeszcze przed wojną. Przez 35 lat pracował u Potockiego. Wyniszczony malarią, często chorował. Grożono mu zwolnieniem. Dlatego w pracy pomagali mu

często chorował. Grożono mu zwolnieniem. Dlatego w pracy pomagali mu
synowie. Ale i tak w 1933 roku wyrzucono go z pracy. 13-osobowa rodzina została bez środków do życia.

— To były ciężkie czasy — wspomina Antoni Paśko. My nie micliśmy co jeść, a pan hrabia zabawiał
się polowaniem, na które zapraszał
dygnitarzy państwa hitlerowskiego.
Pomogli mu za to wywieźć dużo zgromadzonego, dzięki naszej pracy, nędzy i wyzyskowi, bogactwa.
Z odszukaniem pozostałych ludzi.

Z odszukaniem pozostałych ludzi, których nazwiska figurują pod wy-powiedziami w Biuletynie Reformy Rolnej miałem sporo kłopotu. I choć nie mam stuprocentowej pewności, że Józef Szmuc z Wysokiej koło Łańcu-

ta, z którym rozmawiałem, to właśnie autor wypowiedzi, bo ludzi o tym nazwisku spotkajem znacznie więcej, rekompensata było, że wszyscy oni

rekompensata było, że wszyscy oai otrzymali ziemią z reformy rolnej.
"Zaraz w pierwszej godzime po wyzwoienim w toskocie kul, w łunach pożarów, zjawia się kartka zmięta z napisem jakby wyrytym zwycięskim bagnetem — "Muzeum Narodowe — oduane pod opiekę wszystkich, bohaterskiej armii i ludności. Nie womo niszczyć". To radziecki oficer nakreślił ten rozkaz i zakaz"). Wywiesi kartkę na bramie zamku w trosce nie o dobro magnata, ale o dobro chłopów i robotników, całego narodu, który stworzył to bogactwo. O tym wystawa nam przypomma...

który stworzył to bogactwo. O tym wystawa nam przypomina...

Otwarcie wystawy zbiegio się z sesją naukową na temat — "Ksztattowanie się władzy ludowej na Rzeszowszczyżnie". Odsłonięto wowczas tablicę upamiętniającą zakończenie reformy rolnej i poległych w czasie utrwałania włądzy ludowej ludzi.

Wszystko działo się tu, gdzie przed 20 laty wyzyskiwano i gnębiono chłopów, gdzie 20 lat temu z udzialem tow. Władysława Gomulki uroczyście obchodzono zakończenie reformy rol-

tow. Władysława Gomulki uroczyscie obchodzono zakończenie reformy rolnej. Tu też odbył się wiec, na którym przemawiał przedstawiciel narodu niemieckiego i potepił politykę obczych mężów stanu NRF i ich prskursorów, z którymi za pan brat żył Potocki. Historia przemawiała z każdego niemal kata, przypominała i prze go niemal kata, przypominała i prze-

choć ekspozycja poświęcona jest 20-leciu reformy rolnej z racji tego, że przedstawia szczególowo jej realizację w powiecie łańcuckim, dobrach Potockiego – stanowi doskonałą cha-rakterystykę panujących wówczas stosunków w ordynacji i wsi łańcuckiej, ułatwia nam poznanie źródła bo-gactw nagromadzonych w zamku. Wystawa uzupełnia więc dość poważ-nie odczuwany brak informacji na

ten temat. Mlalem okazję rozmawiać z jednym z jej organizatorów. Podzielił moją opinię, że po zwiedzeniu odczuwa się opine, że po zwiedzeniu odcziwa się pewien niedosyt. Bardzo interesujące zdjęcia, dokumenty sprzed roku 1933, okresu okupacji i z pierwszych lat po wyzwoleniu są "dawkowane" — podobno z racji... braku odpowiednio dużego pomieszczenia.

Warto, aby zwiedzanie wystawy włączono do marszruty wycieczek od-wiedzających Łańcut. Turyści — jak zauważyjem — nie zachęcani do tego przez przewodników omijają ekspo-zycję. To prawda, że zwiedzenie wy-stawy przedłuży co najmniej o 10 mlnut pobyt wycieczki w Muzeum, lecz jest konieczne dla pełniejszego poznania prawdy.

RYSZARD BILSKI

Biuletyn Reformy Rolnej redago-wany przez Irenę Celejową.
 Również BRR.

# Niedziela, 30 maja 1965

(Clag dalszy ze str. 1)

ale wyżej droga służbowa się rozdwaja. Nad głosowaniem do Sejmu czuwa 80 okręgowych komisji wyborczych, do rad narodowych — dwu-stopniowe komisje terytorialne: na szczeblu powiatowym i wojewódz-

stopniowe komisje terytorialne: na szczeblu powiatowym i wojewódzkim. Na samej górze wszystkie nici znowu się zbiegają w Państwowej Komisji Wyborczej.

Godzina 22.00... O tej porze mamy już nowy Sejm i nowe rady narodowe w liczbie około sześciu i pół tysiąca. Ale nie wiadomo jeszcze kto w nich zasiada, Cały aparat wyborczy kontynuuje pracę trwającą już od dwóch miesięcy, a bez przerwy — od kilkunastu godzin. W obwodach zamyka się drzwi i otwiera urny. Z urn wyjmuje się koperty. Z kopert — kartki Jeśli głosowało 2/3 Polaków, każdy włożył (średnio) trzy i pół kartki, a na każdej kartce jest do 10 nazwisk kandydatów, to ile trzeba liczyć, aby w skali całego kraju uzyskać wyniki z dokładnością do jednego głosu na jednego kandydata?

Praca to ciężka i pełna napięcia. Trwa bez chwili przerwy przez całą

Praca to ciężka i pełna napięcia. Trwa bez chwili przerwy przez całą noc. Maszyny do liczenia wkraczają do akcji dopiero na wyższych szczeblach, dokąd napływają meldunki z terenu. Nad ranem znane już są nazwiska 460 posłów do Sejmu. Zanim poda się nazwiska ponad 170 tysięcy radnych, upłynie jeszcze trochę czasu. Napięcie opada, ale aparat wyborczy pracuje nadal. Trzeba zweryfikować wyniki, zabezpieczyć głosy i protokoły. Wielki akt polityczny został dokonany. Komisje wyborcze, po uporządkowaniu swych spraw, stopniowo się rozwiązują. Każdy z ich członków obsłużył średnio około 130—135 wyborców.

Wreszcie, wszystkie papiery leżą na właściwym miejscu, nowe or władzy już działają, lecz ciągle jeszcze istnieje Państwowa Komisja Wyborcza. Może wszak i później wyniknąć sprawa ważności jakiegoś mandatu czy konieczność wyborów uzupełniających. PKW rozwiąże się dopiero wraz z końcem kadencji Sejmu i rad narodowych, kiedy Rada Państwa powoła nową komisję, a kalendarz wyborczy zacznie odmierzać daty do nowego dnia, oznaczonego czerwonym kolorem.

E. KAMIENSKI

Muzea w Przemyślu i w Gorlicach specjalne wystawy poświęciły wydarzeniom historycznym, jakie miały miejsce przed pół wiehiem.

W dniach 2-6 maja 1915 roku pod Gorlicami stoczona została bltwa, w której starły się wojska austriackie, wegierskie i rosyjskie. W 50-lecie tej batalli, dość wszechstronnie upamiętnionej w historycznej literaturze, odział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, gorlickie Muzeum Regionalne przy pomocy Muzeum Okręgowego w Rzeszowie — które służyło konsultacją, wypożyczyło ekrany, gabloty itp. — zorganizowały w salach Miejskiej Rady Narodowej w Gorlicach "W y s t a w ę p ami ą te k z I wojny światowały i różzosta kwiekie kado nateriał bogaty i różzosta kwiekie które poskujustła i

t c w e j".

Zgromadzono materiał bogaty i różnorodny: broń, którą posługiwali się
źożnierze austriaccy, węgierscy, jak i
rosyjscy, części mundurów, kolekcją
odznaczeń, jakie ze swych zbiorów
wypożyczył miejcowy kolekcjoner
Alfred Wacławski, charakterystyczne
wyroby pamiatkarstwa z tego czasu.
Organizatorzy pokusili się nawst o
pewne akcenty plastyczne, eksponując coś w rodzaju wojennego biwaka.
Wystawę uzupelnia część ikonografica
na: olejne płótna, przedstawiające na: olejne plótna, przedstawiające walczące armie, album akwafort Re-berta Porhopa poświęcony Gorlicom okolicy podczas I wojny światowej, autentyczne zdięcia. Przetrwały, i to w jak znakomitym stanie, odręczne zapiski, pamiętniki świadków i u-czesiników bitwy.

Oczywiście balony Zeppellna, d w a a e r o p l a n y, jakie pojawiły się w czasie walki nad miastem, wyrządzając szkody, wydały się czymi strasznym nezestnikowi walk Janes z kończe namietnik z Strasznym nezestnikowi walk Janowi Budackiemu, którego pamiętnik z zalnteresowaniem odczytują zwie-dzający. Zaiste była to bitwa okrut-na, skoro w okolicach pozostało po na, skoro w okolicach pozostal niej 120 cmentarzy, kryjących zwłoki około 35 tys. poległych. Śmierć i wojna zebraty tu obfite żniwo, o czym świadczą takie dokumenty, jak legitymacja oraz opaska dla d a c z a z w ł o k. 0 g 1 a-

Sędziwy Franciszek Kordel, emery-towany pracownik gorlickiej Rafi-neril (zdjęcie tego, zniszczonego przez ówczesne działania wojenne obiektu pokazano na wystawie), zachował w pamięci zgrozę tych dni i w trybie prostej, żołnierskiej nieomal narracji, podzielił się wspomnieniami sprzed nół wieku z licznie zebranym na otwarciu społeczeństwem, z przed-stawicielami miejscewych władz.

Ze szczególnym zainteresowaniem słucha go miodzież szkolna, szcześli-we pokolenie nie znające tych spraw z własnego doświadczenia. Dla nich zapewne opowiadanie Kordela koja-rzy się trochę z tym, co o bitwie pod

Grunwaldem ezytall w slynnym opisie Jana Długosza...

Zapobiegliwi ojcowie miasta, o-patrując ekspozycje czytelną infor-macją e aktualnych osiąguicciach Gorlic, istotnie przeżywających o-becnie szczególnie pomyślny okres, u-czynili również kroki w tym kierun-ku, by nawiązujące do wielkiej bitwy obrazy z wystawy, zakupić na własobrazy z wystawy, zakupić na włas-ność miasta. Miłośnicy regionu prof. Stanisław Metyka, Józef Barut,

CECYLIA BŁONSKA

# Lekcja historii sprzed pół wieku

Stanisław Gabryel, energiczna kierowniczka Powiatowego Wydziału
Kultury Wanda Chiapkowska, miejseowi nauczyciele, nie szczędzą starań, by licznie przybywająca tu młodzież szkolna istotnie korzystała z
interesująco podanej lekcji historii.
Swoje wiadomości poglębić może
przez lekturę książki "Nad rzeką Ropą", w której dzieje Gorlic naukowo
sa opracowane.

Nie mniejsze zainteresowanie w Muzeum Ziemi Przemyskiej wzbudza zorganizowana w związku z 50 roczzorganizowana w związku z so zorganizowana w związku z so nicą oblężenia miasta, wystawa "Prze m yśl w pierwszej w ojnie światowej". To miasto, leżące w tzw. Bramie Przemyskiej, w latach I wojny światowej wozewólna odegrało rolę. Legendę o pozewolna odegrało rolę. Legendę o pozewolna odegrało poszezegomą odegrało rolę. Legendę o potędze przemyskich obwarowań potwierdzały fakty: 33 fortów tworzących tzw. zewnętrzny pierścień fortyfikacyjny, 21 fortów mniejszych, prochowni, szańców, oto co czypiło z owczesnej twierdzy jedną z największych w Europie. Dlatego też Przemyśl był w tych latach areną wietkich działań wojennych. Drugie oblężenie, trwajace od listopada 1914 rożenie, trwajace od listopada 1914 rożenie, trwajace od listopada 1914 rożenie, trwajace od listopada 1914 rożenie. żenie, trwające od listopada 1914 ro-

ku do marca r. 1915, zakończone zo-stało upadkiem twierdzy, przy czym uprzednio wysadzono w powietrze forty, działa, amunicję, mesty. To tutaj wojska carskie odniosły zwycięstwo zanim stosunkowo niedługo później batalia pod Gorlicami przy-niosla im klęskę.

niosia im klęskę.

Atrakoje przemyskiej wystawy stanowi zespół kilkudziesięciu zdjęć przedstawiających budowę twierdzy, fragmenty oblężenia. Podobnie jak i w Gorlicach, i tutaj ukazano zespół zarządzeń, s raczej surowych restrykcji dotyczących cywilnego społeczeństwa, eksponowano kartki żywnościowe, którymi ograniczano wyżywienie miejscowej ludności. Z tą wystawą sąsiaduje ekspozycja"P r z e m y ś i o s k a r ż a" (relacjonowaliśmy ją szerzej w poprzednim numerze "Widnokręgu"), poświęcona latom hitlerowskiej okupacji na torenie miastą.

I w Gorlicach, i w Przemyślu or

I w Gorlicach, i w Przemyślu oranizatorom przyświecał cel zasadni-czy: przypominając, ostrzec przed nieszczęściami i okrucieństwem woj-ny. Poglębić, w młodym zwłaszcza pokoleniu, dążenie do czynnego, tworczego utrwalenia pokoju.

Twierdza Przemyśl - czytamy ..., Twierdza Przemyśł – czyłamy w Przewodniku po Wystawie – przeszła na trwałe do kart historii. Na 200 twierdz istniejących w I wojnie była, pod względem znaczenia i wielkości, kolejną po Antwerpii i Verdun. Branita się najdłużej, bo 173 dni, padczas gdy Verdun uczestniczyło w walkach 116 dni. W latach wojny 1914–1918 tylko trzy twierdze nie zostały zdobyte w walce – Przeszłowa pr zostały zdobyte w walce - Prze-myśl, Verdun"...

Gdy przeglądalam te uwagi w Przewodniku, zdjęcia Przemyśla sprzed 50 laty, przypomniały mi się pierwsze, tragiczne dni pamiętnego września 1938 roku, ogień bomb, jakie Niemcy zrzucili na bezbronay Przemyśl, pierwsze zarządzenia okupanta, już przynoszące zapowiedź cierpień, udręki i śmierci tysięcy niewinnych ofiar.

Przyszły mi na pamięć opowiada-nia ludzi starszych, przemyslan s dziada pradziada, którzy widząc wówdziada pradziada, którzy widząc wówczas początek nowej wożennej zawierneby, mówili ceż o przemyskiej
twierdzy, przypominali te włośnio
wydarzenia z lat I wojny światowej.
Prawili także o normach obowiązujących jakoby wroga w stosunku do
ludności cywilnej. Liczyli widać, że
jakież metody walki, czy też zasady
wojennej taktyki powtórzą się. O
t a k t y ce z o r g a n i z o w an e g o l u d a b o j s t w a nai
jeszcze nie wiedzieli...

### KALMAN SEGAL Miasteczko Ryki Wielkie

sloneczne południa stare kobiety drzemią na wytartych. miękkich progach domów. Roje pszczół unoszą się nad ich siwy-mi główkami, świat jest pelen melodii, cisza jest pelna melodii i wspomnień. Melancholia. Bezzelme staruszki uśmiechają się nicziemsko i dobrotliwie, plotkują i marzą o niebie – o niebie, w którym jest ciepto i dostatnio

Ulica zarżała radośnie – to dumny rzeżnik poprowadził parę tłustych cieląt, brykających jak

Na cmentarzu kolyszą stę stu-

letnie dęby, a koza uwija się między omszalymi pomnikami z marmuru i granitu, i pomrukuje madre ostrzegowcze memen-

A nad rzeczulką nocami diabli się żenią i wiatry wyją w tozinie. Dziewucha od młynarza znow zaszła w ciąże, w gospodzie mie-szają wódkę z wodą, a strażak czyści sidolem swój helm szczerozloty.

- Slyszała pani, pani Meli-nowska? Świat się kręci dokola stonca! Ot, do czego już doszlo...

# Dürrenmatt: Znalazłem się w potrzasku...

W jednym z ostatnich numerów "Za Rubieżom" znajdujemy rozmowę Friedricha Duerrenmatta z koresponde ntką duńskiej "Politiken".

— W krajach skandynawskich toczy się obecnie ożywiona dyskusja na tematy kulturalne. Postawiono problem — czy państwo powinne popierać

— W zasadzie można powiedzieć — oświadczył Duerrenmatt — że sztuka jest lub nie jest związana z narodem. Zadne sztuczne środki tej sytuacji zmienić nie mogą. Jestem zdania, że żadna ze stron nie powinna przyjmo-wać jakichś zobowiązań. Oczywiście, dramaturg i prozaik zawsze ma większe wać jakichš zobowiązań. Oczywiście, dramaturg i prozaik zawsze ma większe możliwości związania końca z końcem niż poeta-liryk. Dlatego też uważam, że nagroda Nobla powinna być przyznawana wyłącznie poetom lirycznym.

— Czy oznacza to, że w wypadku przyznania Panu tej nagrody, zrzekłby się jej Pan, podobnie jak to uczynił Pański przyjaciel Sartre?

— Co to za pytanie! Nie wiem, czy inni powinni zachować się podobnie tylko dlatego, że ktoś zrzekł się nagrody. Ale gdyby chodziło o mnie, przekazałbym ją lirykowi.

— A więc jest Pan jednak zwolennikiem zabezpieczenia materialnego twórców.

twórców.

pewnym stopniu. Jednym z największych bodźców jest zainteresowanie materialne.

- Czy międzynarodowa sława nie daje jednak pewnego zadośćuczynienia? — Prowadzę bardzo zamkniety tryb życia. M. in, dlatego właśnie zamieszkałem w Neuchatel. Zresztą trudno mówić o sławie. Wydaje mi się, że tylko nieliczne moje sztuki zostały dobrze wystawione. Sprawa polega na tym, że grają je często, lecz żle. Coraz bardziej obawiam się publii nowych sztuk. Pisze Pan nie tylko dramaty?

Nie tylko, lecz dramat jest dla mnie najważniejszy. Co Pan sądzi o tym, że stale piszą o Panu jako o "Duerrenmacienihiliście"?

— Jedni krytycy nazywają mnie moralistą, inni — nibilistą. Zresztą nibilista — to określenie bardzo niejasne. Nie wiem właściwie co to oznacza. Jeżeli człowiek uważa, że kolej jest niepotrzebna, zyskuje natych-

oznacza. Jeżeli człowiek uważa, że kolej jest niepotrzebna, zyskuje natychmiast miano nihilisty.

— Czy uważa się Pan za sumienie Szwajcarii?

— Tak sądzi o sobie w Szwajcarii każdy człowiek, który się zastanawia nad tym, co się dzieje. Nie jestem jedynym sumieniem. Trudność polega na tym, że jeżeli łudzie zajmujący się badaniami, wyruszają nad jedno z jezior na półkuli południowej i opisują obyczaje żyjących tam ludzi, nikt nie posądza ich o nihilizm. Jeżeli jednak opisują obyczaje własnego kraju — zostają uznani za nihilistów. Szwajcarzy mają zbyt słabo rozwinięte poczucie humoru, dlatego zawsze sądzą, że człowiek piszący śmieszne utwory jest nihilistą. Ale podobnie jest wsządzie, nie tylko w Szwajcarii.

— Po Pańskiej ostatniej podróży do ZSRR w lecie ub. roku zaczęto uważać Pana w pewnych kołach za "lekko czerwonego".

— Możliwe. Szwajcar zawsze obawia się, kiedy słyszy, że ktoś jedzie do Rosji. Nie dotyczy to tylko handlowców.

— Przemawia Pan teraz jak gorzkie sumienie Szwajcarii. W jakim stopniu na sposób myślenia narodu wpływa wieloletnia neutralność kraju?

— Sam naród nigdy nie może być neutralny. Neutralność jest problemem

Sam naród nigdy nie może być neutralny. Neutralność jest problemem

Rozmowa znów schodzi na inny temat.

— Możliwe — mówi znakomity pisarz — że za lat pięćdziesiąt sztuka będzie bardziej romantyczna niż obecnie. W każdym razie jest rzeczą za-dziwiającą, że ludzi w ZSRR tak bardzo porywa romantyzm. Wiersze ro-mantyczne o miłości recytowane są tam na spotkaniach gromadzących

### Dobrze "Ruchu Literackim"

naszym wojewodziwie korzysta z pe-riodyku, ktory mogiby im oddać nieocenione usiugi zarowno w pracy za-wodowej, jak i w ciągrym rozszerza-niu horyzontów wiedzy polonistycznej. Myślę tu o dwumiesięczniku "RUCH LITERACKI", wydawanym przez krakowski oddział PAN przy współudziałe Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza. Periodyk kiego im. A. Mickiewicza. Periodyk
ten, przystępniejszy, o bardziej zdocydowanym nachyleniu dydaktycznym niż "Kwartahik Literacki" —
przystosowany raczej do popularyzowania wiedzy o literaturze niż do
pionierskich badań w tym zakresie,
zastuguje w pełni na to, by stać się
pismem niezbędnym w bibliotekach
licealnych i w prywatnych księgozbiorach nauczycielskich. Zawiera
bardzo cenne artykuły i rozprawy
historyczno-literackie, i szkice z zakresu literatury współczesnej, dyskusie i polemiki, często także na tematy
dydaktyczne, wyczerpujące omówienia wydawnietw naukowych i popularnonsukowych z dziedziny literatury, wreszele notatki, materiały,
kronikę wydarzeń i przeglądy periodyków naukowych.

Co np. przynoszą ostatnie dwa nu-

Co np. przyneszą estatnie dwa nu-mery "Ruchu Literackiego" z roku 1965? W numerze I (styczeń – luty) znajdujemy ciekawy i wyczerpujący artykuł Bożeny Osmolskiej-Piskor-skiej: "Poezja powstania styczniowe-go". Jest to pierwsza próba syntety-cznego ujęcia tego tematu i pierwsza próba oceny ideowych i artystycznych wartości poczji o tej tematyce, Olga Dobijanka poświęca bardzo cie-Olga Dobijanka poswięca bardzo ele-pły i serdeczny szkie doktorowi Her-menowi Buddensiegowi z Heidel-bergu (NRF), serdecznemu i wierne-mu przyjacielowi literatury i kultury polskiej, wydawcy periodyku poświę-conego Mickiewiczowi oraz tłumaczo-wi "Panz Tadeusza". Poza tym sporociekawych materiałów przyczynkar-skich zwiazanych z twórczością Kra-siekiego, Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, i klika recenzii, m. in. książkę Stefana Zółkiewskiego: "O książkę Stefana Zółkiewskiego: "O kulturze Polski Ludowej" omawia Jacek Kajtoch, prace Zdzisławy Kopozyńskiej i Lucylli Pszczółkowskiej "O wierszu romantycznym" recenzuje Zbigniew Jerzy Nowak, a wydawnicze pokłosie jubileuszu Marii Dąbrowskiej ocenia Bolesław Faron.

W numerze 2 (marzec, kwiecień) bardzo dużą usługę w pracy dydak-tycznej nauczycieli polonistów może oddać próba interpretacji literackiej wybranych utworów lizycznych. Je-rzy Kwiatkowski i Maria Podraza-Kwiatkowska przeprowadzają wszech-stronną analiza strukturalną wybra-nych wierszy Staffa i Jastruna.

Także druga rozprawka zbliża czytelnika do metody strukturalizmu w badaniach literackich. Ewa Miodoń-

Niewielu nauczycieli polonistów w ska pisze o zagadnieniach struktury naszym wojewodziwie korzysta z peiodyku, który mogidy m oddać nieiodyku, który mogidy m oddać nieiodyku, który mogidy m oddać nieiodowoj, jak i w ciągrym rozszerzaniu horyzontów wiedzy polonistyczniu horyzontów wiedzy polonistycziej. Myślę tu o dwumiesięczniku
RUCH LITERACKI", wydawanym
przenieść. I w tym numerze
znajdujemy interesujące omówienia
typologia. turoznawczych

W sumie "Ruch Literacki" dobrze speinia swoją rolę i zasługuje na większe zainteresowanie nauczycieli, mileśników literatury niż dotych-



KAZIMIERZ MIERCZYŃSKI — artysta plastyk, dyrektor Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Sędziszowie. Rys. J. SIENKIEWICZ

#### Wyniki tegorocznych konkursów czytelniczych

Ostatnio dokonano podsumowania wyników dwu ogólnopolskich konkursów czytelniczych: "Złotego Kłosa" i konkursu pod hasłem "Bliżej książki współczesnej". Pierwszy z nich, organizowany co roku przez "Dziennik Ludowy" i Ministerstwo Kultury i Sztuki zyskał w roku bieżącym w naszym województwie dość dużą popularność, Wzięło w nim udział i wypeiniło kupony konkursowe ogólem 8.338 czytelników. Wśród powiatów uczestniczących w "Złotym Kłosie", i miejsce zdobył powiat Mielec (1.380 kuponów), II Gorlice (911) i III Przemyśl (877). Czytelnicy z zestawu książek podanych w regulaminie najwyżej ocenili "Popiói i dlament" Jerzego Andrzejewskiego, "Pamiątkę z Celulozy" — Igora Newerlego i "Agnieszkę, córkę Kolumba" — Wilhelma Macha (podajemy w kolejności zgodnej z Ilością uzyskanych punktów przez te powieści). Dużym powodzeniem cieszyły się także: "Gwiazda zaranna" — Marti Dąbrowskiej, "Wrzesień" — Jerzego Putramenta i "Pokolenie" — Bohdana Czeszki. Na konkurs "Bliżej literatury współ czesnej" ogłoszony przez CRZZ w

"Pokolenie" — Bohdana Czeszki.

Na konkurs "Bliżej literatury wspót czesnej" ogłoszony przez CRZZ w porozumieniu z Min. Kultury i Sztuki, czytelnicy z woj. rzeszowskiego przesłali 8819 odpowiedzi. I tu na pierwszym miejscu znalazi się pow. Mielec (1360) — drugie zdobył Leżajsk (1128), trzecie Jarosław (1030).

Niezależnie od zdobytych miejsc przez poszczególne powiaty w konkursie "Złotego Kłosa" wyróżniły się rzetelną i owocną pracą nad upowszechnieniem i zbliżeniem do czytelników literatury współczesnej — Powiatowa Biblioteka Publiczna w

Przemyślu, PiMBP w Gorlicach, biblioteka gromadzka w Żurawicy, pow. Przemyśl, w Sosnowie, pow. Mielec i punkt biblioteczny w Rzepienniku Suchym w pow. gorlickim.

Przy pracy nad drugim konkursem wyróżniły się PiMBP w Leżajsku, w Jarosiawiu i Biblioteka Zakładowego Domu Kultury w Mielcu.

W związku z wynikami konkursów i caloroczną pracą kadry bibliotekarskiej Prez. WRN w Rzeszowie przyznalo w Dniu Działacza Kultury na-grody i wyróżnienia dla sporej grubibliotekarzy. Nagrodzono Stanisława Gabryela, Magdalenę Ja worską, Katarzynę Trypaluk, Stani-sławę Grzegorczyk, Józefa Pacykowskiego, Stanisława Soche, Marie Matyczak, Teresę Trypulską, Weronikę Skowron, Marię Czekaj, Czesława Dutkę, Amelię Smędowską, Stanisławę Olech, Elizę Buczkowską, Jadwigę Piwudzką, Marię Stefanowicz, Krystynę Szkoda, Teofilę Stasicką i Irenę Marciniec. Nagrody zbiorowe przyznano zespołowi pracowników PiMBP w Leżajsku, w Gorlicach i w Jasle.

Ponadto 23 osoby nagrodzono bo-nami na zakup książek na ogolną su-mę 3.500 złotych, a bibliotekom po-wiatowym w Gorlicach i Przewor-sku przyznano nagrody rzeczowe.

# zdarzenia tygodnia

25 maja w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie otwarto wystąwe obrazów warszawskiego artysty malarza Włodzimierza Zakrzewskiego, zatytułowaną "Tu przebywał Lenin", urządzoną wspólnie z Muzeum Lenina w Krakowie.

Na ekspozycję składają się obrazy o-lejne, będące wynikiem podróży do miejsc, gdzie przebywał Lenin (artysta malował m. in. w ZSRR, Francji i Bel-gli). Całość obrazów tego cyklu autor zdeponował w Muzeum Lenina w War-

Drugą ekspozycją w rzeszowskim Muzeum jest wystawa pt. "Lenin w znaczkach pocztowych". Zgromadzono tu
znaczki i koperty wydane z okazji rocznic związanych z życiem i działalnością Lenina. Znaczki pochodzą ze zbiorów Muzeum Lenina w Krakowie. Wystawa obejmuje znaczki wydane w ZSRR
i innych krajach, a m. in. w Polsce.

24 bm. w WDK odbył się uroczysty wieczór poświęcony 20 rocznicy powsta-nia Węgierskiej Republiki Ludowej. W programie znalazły się: quiz pt. "Co wiesz o WRL" i występy solistów WDK z utworami kompozytorów węgierskich.

W WDK czynna jest również wysta-wa fotograficzna pt. "Budownictwo Wę-gierskiej Republiki Ludowej". Materia-ły dostarczył wegierski Ośrodek Kul-tury i Informacji z Warszawy.

23 bm. w Mielcu odbyły się wojewódzkie zawody śpiewacze "O laur 20-lecia". W przeglądzie wzięły udział zespołyt chór męski Zw. Zaw. Kolejarzy z Jasla i chór męski ZZK z Rozwadowa (chóry III kategorii) oraz chór mieszany z Radomyśla Wielkiego (chór kat. IV). Złoty laur otrzymał chór z Jasfa (chóry III klasy), a chór z Radomyśla Wielkiego otrzymał srebrny laur (chór III klasy).

Dział Instrukcyjno-Metodyczny WDK zorganizował w dniach 22—23 bm. seminarium teatralne, poświęcone teatrom poezji, w którym udział wzięło 34 uczestników z terenu województwa.

Problemy inscenizacji i reżyserii w tea-trach poezji omówiła przedstawicielka Centralnej Poradni Amatorskiego Ruchu Artystycznego Tomira Łebkowska, a w drugim dniu uczestnicy oglądali spek-takle podczas wojewódzkiego przeglądu III Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Poezji.

Kuratorium Okręgu Szkolnego oraz Sekcja Zajęć Pozalekcyjnych Ośrodka Metodycznego w Rzeszowie zorganizowały w dniu 23 bm, w sali Teatru im. W. Siemaszkowej wojewódzki przegląd szkolnych zespołów amatorskich, chóralnych, tanecznych i muzycznych, wyróżnionych w czasie przeglądów rejonowych. W przeglądzie wzieło udział ponad 20 zespołów.

W księgarni "Domu Książki" przy ul. Jagiellońskiej w Rzeszowie odbyło sią 26 bm. spotkanie z Andrzejem Braunem, który mówił o kreacji powieści polity-

#### (Ciag dalszy ze str. 1)

syna. Pisze, że prawdopodobnie nie wróci do wsi przed wyborami i dlatego prosi, żeby mu przysiać za-świadczenie o prawie do głosowa-nia. Kiedy wróci? Chyba nie wcześniej niż w połowie czerwca, Ta-dek chwali sobie pracę i przełożonych. Ojciec jest jednak niespo-

 Żeby tylko gdzieś tam nie zo-stał. W świecie inne życie, młodemu może przewrócić się w głowie. Wieliśmy przecież takich, którzy Mieliśmy przecież takich, którzy wyjeżdżali, aby już do wsi nie wró-

Obawy ojca są zrozumiałe. Tadeusz jest jedynakiem, rodzice są starzy i dlatego prowadzenie go-spodarstwa spada na jego barki. Zarówno jednak sąsiedzi, jak i przewodniczący GRN są zdania, że Tadek nie zdradzi zawodu rolnika. Mimo młodego wieku jest mocno wrośnięty w środowisko, w którym się urodził. Niedawno ukończył szkołę przysposobienia rolniczego. Jak dotąd — na gospodarce radzi sobie nieżle.

Młodzież z Kakolówki, rówieśnicy Tadeusza, ci, którzy pozostali na gospodarstwach, są inicjatorami poczynań gospodarczych i nych. Istnieje tu prężne koło ZMW oraz nieżle pracująca świetlica. I chyba zasiugą młodzieży jest rów-nież zajęcie w ubiegłym roku przez gromadę w czynach społecznych jednego z pierwszych miejsc w po-

Ojciec Tadka i wielu jemu podobnych mogą się nie obawiać ewentualnych ucieczek swoich dzieci ze wsi. Ci, którzy zdecydowali się po-zostać, kochają tak samo tę wieś i tę ziemię jak oni.

Bronisław Kukuryk ze Strażowa doskonale pamięta dzień, w którym urodziła się córka — Hania. To wszystko stało się tak nagle. Żona poczula się źle. Najbliższym pociągiem odwiózł ją do szpitala w Rzeszowie. Ledwo zdążył załatwić for-malności administracyjne, gdy już wołała go położna: "Panie! — krzy-czała zbiegając po schodach. — Panie Kukuryk! Będzie czekolada

to panu powiem, co się urodziło". Córka przysłuchuje się tej rozmowie z wyraźnym zakłopotaniem

wiczkach. Do szkoły kolejarskiej dostałby się bez trudu, ale on o ko-lei nie chciał nawet słyszeć", Drugi brat kończy w tej chwili

5 klasę. Ojciec nie daje za wygraną. Przypuszcza, że właśnie jego ściągnie na kolej. Natomiast siostra, uczennica klasy VII już sobie obrała swój przyszły zawód. Będzie fryzjerką.

Z Rafałem Mrozem umówiłem się w jego domu w Rzeszowie za po-średnictwem ojca, specjalisty od napraw maszyn do szycia, który propiękniejsze zakatki naszego kraju na błonie fotograficznej.

Niezwykle interesującą rozmową przeprowadziłem z Lucyną Koń, córką zastępcy naczelnika rzeszow-skiej stacji kolejowej. Lucyna, która w tym roku zdaje w ogólniaku mature, również jest podobnie jak Rafał zapałoną turystką. Była w Chorzowie, Katowicach, Nowej Hu-cie, Oświęcimiu, Krakowie, Warszawie i w szeregu innych miastach polskich przywożąc z sobą dziesiąt-ki widokówek i płyt. Była też w Czechosłowacji, w pasie konwencyjnym.

Dla nas takie wycieczki są bardzo pouczające — mówiła. — Widzi pan... tak jakoś trudno sobie wyobrazić, że np. Nowej Huty kiedyś nie było. Że jeszcze 20 lat temu Rzeszów był małym prowincjonalnym miasteczkiem, o którym wszyscy wyrażali się z przekąsem "grajdolek". Zresztą — czy tylko Rzeszów? Wiele podobnych miast, osiedli i wsi spotykalam na szla-kach mojej wędrówki. Kiedyś byty niczym, marginesami, dziś spełniają ważną rolę w życiu kraju. Ale ja to wszystko znam wyłącznie z opowiadań lub z książek, gazet i filmu.

Bylam niedawno w Oświecimiu. Widziałam tragedię. Ale my młodzi przeżywamy to jakoś inaczej aniżeli starsi. Może dlatego chcialabym studiować geografie lub hi-storie na WSP. By lepiej poznać swój kraj i jego dzieje...

Osiemnastolatki. 18 lat temu wybierano dla nich imiona. Dziś są już dorośli, mają swoje plany, marzenia, jakże często odmienne od naszych. Po raz pierwszy pójdą do urn wyborczych i będą głosować. Nie tylko za przyszłość kraju, ale również i swoją. Oni nas przecież kież dze zastania... EDWARD WIE

#### . . . . . siemnastola

i co chwile spoglada na zegarek. Za dwadzieścia minut odjeżdża elektryczny do Rzeszowa. Za pół godziny rozpoczyna zajęcia na kurkrawieckim organizowanym przez Zakład Doskonalenia Rzemio-

Plany na przyszłość? Chciałaby zostać dobrą krawcową. Ma już za sobą ukończoną szkolę odzieżową. Obecnie robi specjalizację z zakresu konfekcji lekkiej. Przed kilku tygodniami ojciec kupił jej nową maszynę. Dla matki i siostry uszyła już parę drobiazgów.

Hania ma deszcze dwóch braci i siostrę. Jeden brat uczęszcza do zasadniczej szkoły zawodowej, metalowej w Rzeszowie. Ojciec, kolejarz, robił wszystko, żeby syn poszedł w ślady. "Czy pan wie - mówił do mnie - jaka to złota robota na elektrowozach. Tam się jeżdzi jak do ślubu: w czarnym garniturze, białej koszuli i białych reka-

wadzi swój warsziat przy ul. Wróblewskiego. Rafał kończy bowiem Technikum Drogowe w Jarosławiu i w powszednie dni przebywa na praktyce na drogach Rzeszowszczy-

Czy jest zadowolony z obranego kierunku nauki? Oczywiście. Najlepszym chyba tego dowodem są wyniki. Mówi z nieukrywanym zadowoleniem, że będzie zwolniony z obowiązku składania egzaminu przed komisją maturalną z kilku przedmiotów. Co dalej? Nie jest jeszcze zdecydowany. Chciałby iść na politechnikę i specjalizować się w bu-dowie dróg i mostów. Siostra jest jednak innego zdania: "My mu mówimy, żeby rozpoczął studia w Wojskowej Akademii Technicznej. Mamy tam kuzyna, który jest jednym z konstruktorów lasera",

Chłopiec ma w tej chwili jeszcze inne plany. Po złożeniu egzaminu dojrzałości chciałby wyruszyć "gdzieś w Polskę" i utrwalać naj-